

# Stanisław Obirek: Jan Tomasz Gross – jak uleczyć chorą pamięć?

 studioopinii.pl/archiwa/184902

2018-02-12.

**To był początek maja 2000 roku. Przygotowywałem się do podróży do Australii z cyklem wykładów na zaproszenie tamtejszej Fundacji *Polcul* im. Jerzego Bonieckiego, jej założyciela. W sumie spędziłem w Australii trzy tygodnie. Kilka dni byłem w Sydney, Canberze i Melbourne.**



Jak można przeczytać na jej stronie:

W czasie 35 lat działalności *Polcul* nagrodził około 1500 działaczy demokratycznych i społeczników. Staramy się skompletować ich imienną listę, co nie jest łatwym zadaniem, bowiem przed 1989 r. wiele wyróżnień przyznawano działaczom ukrywającym się pod pseudonimami. Staramy się także nadać rozgłos nagradzanym przez *Polcul* inicjatywom, propagując w ten sposób społecznikowskie postawy „małych bohaterów”.

Temu celowi służą między innymi dwa filmy o Fundacji, „Tyle dobra dookoła” i „Piękni zwyczajni”. Byłem jednym z nich w jesieni 2000 roku za „pracę w Centrum Kultury i Dialogu w Krakowie”. Piszę o tym, bo wydaje mi się, że działalność tej Fundacji jest zbyt mało znana w Polsce. A szkoda. Warto nagłaśniać to, co do dobre, bo w końcu uwierzmy, że dzieją się tylko złe rzeczy.

Wśród laureatów minionego roku jest dziesięć osób, z których każda robi wiele dobrego, a o których słyszałem mało, albo wcale. Wspominam o tym jako kontekście wstrząsającego artykułu Andrzeja Kaczyńskiego na łamach Rzeczpospolitej „Całopalenie”, który ukazał się 5 maja 2000 r., a zapowiadał ukazanie się książki Jana Tomasza Grossa *Sąsiedzi*. Ten artykuł towarzyszył mi cały czas w Australii, gdzie spotykałem się zarówno z katolikami

(byłem wtedy jezuitą) jak i z Żydami polskiego pochodzenia.

To były trudne, ale niezwykle ważne dla mnie rozmowy. Zaowocowały wieloletnimi przyjaźniami zarówno z katolikami, jak i z Żydami.

Przypomniała mi tamto doświadczenie rozmowa Sławomira Sierakowskiego z Janem Tomaszem Grossem na portalu *Krytyki Politycznej*. To długa i ważna rozmowa, którą polecam uwadze Czytelników. Mam wrażenie, że między rokiem 2000 a 2018 wydarzyło się w Polsce bardzo dużo. Obecne trzęsienie ziemi w stosunkach polsko-izraelskich może okazać się pozytywne, jeśli potrafimy podjąć tematy, które wtedy odkrywaliśmy po raz pierwszy .

Jeden pomysł Grossa wydaje mi się możliwy do zrealizowania ponad podziałami politycznymi. **Chodzi o przeżycie żałoby po wymordowanych w czasie Zagłady Żydach.**

Przed laty rzucił ten pomysł amerykański psycholog o polskich i żydowskich korzeniach, John Hartman z Michigan University. W książce, wydanej wspólnie z polskimi przyjaciółmi z Przemyśla (a z tego miasta pochodzili jego przodkowie) pisał o warunkach porozumienia między Polakami i Żydami. Podpowiada on (w: „Pamiętam każdy dzień... Losy Żydów przemyskich podczas II wojny światowej” red. John J. Hartman, J. Krochmal, Przemyśl 2001) interesujące, choć trudne warunki nawiązania owocnego porozumienia.

Jego uwagi zaintrygowały mnie choćby z tego względu, że właśnie ten dialog napotyka na szczególne trudności i być może zwrócenie na nie uwagi może pomóc w przewyciężeniu innych przeszkód, pojawiających się w kolejnych próbach dialogu. Proponowana przez Hartmana strategia jest trudna do przyjęcia; przez wielu (zarówno Polaków jak i Żydów) jest odrzucana. Czy to oznacza, że jest niemożliwa do zrealizowania? Może w dzisiejszym kontekście nie ma innej drogi?

Sama książka jest zbiorem wspomnień Żydów przemyskich, którym udało się przeżyć Holokaust; wszakże nie one będą mnie w tej chwili interesowały. Przywołam dwa cytaty z tekstu Hartmana zamykającego książkę, zatytułowanego „Stosunki polsko-żydowskie a Holokaust, spojrzenie psychologiczno-historyczne”. Na początku pisze:

Do najbardziej negatywnych następstw II wojny światowej należą: utrzymujący się polski antysemityzm, który obarcza wszystkich Żydów winą za problemy Polski, oraz reakcyjny żydowski antypolonizm, według którego wszyscy Polacy są, na równi z Niemcami, odpowiedzialni za Holokaust. Mimo że obie strony doświadczyły strat i prześladowań podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej, społeczność polska i żydowska, zarówno w Polsce jak i na świecie, ciągle nie mogą dojść do porozumienia co do znaczenia i interpretacji Holokaustu”

(s. 277).

Swoje refleksje amerykański autor podsumowuje w sposób następujący:

Kluczem do jakiegokolwiek pojednania między Polakami a Żydami jest gotowość uznania cierpienia drugiej strony, realistycznego zaakceptowania odpowiedzialności na klęski i niedostatki własnej grupy oraz wola zaakceptowania i odbycia żałoby po stratach, zarówno materialnych jak i psychologicznych związanych z wojną. Oznacza to konieczność weryfikacji mentalności opartej na paranoicznej idei wroga. Gdyby tak się stało, zarówno Polacy, jak i Żydzi mogliby nareszcie docenić fakt, że dzięki swojemu tysiącletniemu współlistnieniu na jednej ziemi zyskali więcej, niż gdyby się nigdy nie spotkali.

(s. 297).

Swoje przemyślenia amerykański psycholog opiera nie na badaniach Holokaustu, ale na analizach zachowań ludzi w sytuacjach trudnych i wyzwających agresję. Dzieje się to również dzisiaj. Nie muszę dodawać, że mechanizm ten da się zastosować nie tylko do stosunków polsko-żydowskich, ale i polsko-ukraińskich, litewsko-polskich itd.

**To właśnie w tym kontekście propozycja Grossa wydaje mi się nader trafna. Oto, co proponuje:**

**Potrzebna jest jakaś żałoba po tych zamordowanych ludziach. Należałoby zapłakać nad tym. Zamiast stawiać pomniki Lechowi Kaczyńskiemu, postawić je Żydom wymordowanym w różnych miasteczkach. Zacznijmy obchodzić rocznice wywózki z jakiegoś miasteczka, tak jak to się dzieje w Warszawie od paru lat. Wiadomo mniej więcej, jakie to są daty – połowa miasteczka zginęła w jeden dzień. Niech tam jakiś dzwon zadzwoni, niech ksiądz coś powie w tej sprawie. I o nic więcej nie chodzi.**

No właśnie, o nic więcej nie chodzi – tylko o uleczenie chorej pamięci. Ale to jest bardzo dużo. Co kilka lat spotykam się z Johnem Hartmanem, który robi wiele by upamiętnić ofiary Zagłady między innymi w ramach założonej i kierowanej przez siebie Fundacji *Remembrance and Reconciliation*. Remontują przede wszystkim cmentarze.

John pyta mnie przy każdej okazji: a jak tam z cmentarzem w Narolu?

Na razie teren żydowskiego cmentarza został ogrodzony, przynajmniej mieszkańcy wiedzą gdzie był. Powoli dojrzewa pomysł uczczenia narolskich Żydów. Może obecna – nie zawsze dobra – debata to dojrzewanie przyspieszy; i to nie tylko w Narolu.



**Stanisław Obirek**

VN:F [1.9.22\_1171]

VN:F [1.9.22\_1171]

Rating: **+12** (from 20 votes)